

1

Dla mnie 45 lat związku z LKJ "Ostoga"
15-cioletniego i nieco luźniejszego w ostatnich latach
mimo poł. końca sierpnia 2020.

Jest rok 1975.
Noi meśc o możliwości zapisania się do klubu
przyjeżdżającym w stoncznej, sierpniowe popołudnie
do PGR-u w Stawicach.

Nareszcie - myślałam - zrealizuję moje zainteresowanie
może spełnić się marzenia związane z końmi.

W czasie studiów pojawiła się jedna sprawa,
ale młoda osoba, która zajmowała się naborem
i rekrutacją pieniędzy / mieliśmy dojechać
do AKJ Gliwice / rozpuściła się razem z pieniędzmi,
a my zostaliśmy z marzeniami.

Tenaz więc kolejna sprawa.

Z pewnością, jak to będzie, wchodzę na dziedziniec
PGR-u. Nikogo nie ma, rozglądam się,
zaglądam tu i tam - cisza!

Pracę zrytualizowaną patnę i kępo widzę na hory-
zoncie - Andrzej Kłobiewski? znany mi student,
mieszkał w Bursie Słuch Artystycznych, w której
pracowałam po studiach.

Zdziwienie - co Ty tu robisz? też moi
szóstki?

W odpowiedzi usłyszałam, że nie! boże jest już
wiosną AKJ i niedługo wyciągną z bloku
jednocześnie w Stawicach.

Owszem, można się zapisać na jazdy,
przyjdzie szef / Bogdan Plechowski ze "Swięty" tj.
Krzysztofem Krasuchim i dojdzie Tenisowcem /
i pome co i jak.

Osiem lat LKJ w Stawicach k/Opola
zostałam. 02. 09. 1975r i otrzymałam
legitymację nr 33.

Zaczęły się zajęcia. Warunki sportowe.
Do dyspozycji był. możliwości przeobrazić się, mieliśmy
pakiety z "kozą" w środku i pięknymi ciężkimi
otwierającymi się drzwiami.

Miejsce to było wielofunkcyjne. Służyło jako
biuro, sala wykładowa, szatnia, koiłownia i do
tam jeszcze kto chce, a wszystko na kilku m².

Pamiętam jak cała trójca (Bogdan, Krzysztof i Wojtek) z marmaszeniem nam „sierotom” relacyjnym i napięciem przychłatać konie na jędrę.

Oczywiście przychodził być celowy, znano nasze „duże” umiejętności, a przecież trzeba było zebrać upadkowe i do wypicia od dorosłego, stąd też od młodzieży.

A zbiorce „pomagają” obsługa stajni, w czasie jazdy „od czasu do czasu”, w metodowe ręki opanowania upieczniałmi.

Efekty były zawsze.

Po zwyciężach szkolenia spotkaniom, opowieści i wspomnieniom ze Stradli.

Dowodem na to Stradla zainteresowała i gdy pojawiła się możliwość i 1976 r. / pojedynki 3 my / p. D.S. Joanna Przybyła Gwóźdź, Błocznik, Jola Walawo-Mawroni i mi, obóz jako waleci, którym często było więcej niż oborożność.

Obóz przetworzenia, ale i doskonała szkoła, dzięki której im. im. / wytrwałości przy koniach, i z koniami 45 lat naczęć sobie d. dobrze w różnych, często wręcz ekstremalnych sytuacjach i wędząc, że zawsze na pierwszym miejscu jest koni.

Danuta Struk

Moja pierwsza jazda w terenie.

Był koniec stycznia, może połowa lutego 1976'.
Przychodzimy na jazdę, a tu Bogdan oznajmia,
że na ujeżdżalni jest woda i błoto więc pojedziemy
w teren.
Ponadto konie stały kilka dni i muszą się rozruszać.

Jazda w teren - pierwszy raz?!

Dostajam Bubu - konia szeroki, wysoki 2, osobliwy cedzą".
Oś, lubi robić odstęp od koni po czym zrywa się
galopem, by je ogonić nie zostaje z jeźdźcem
na grzbiecie.

Wyjeżdżaliśmy - Celin / Kuc / luzem, reszta
pod siodłem. Konie porzucały wierzch w nozdrach,
zaczynają się ruszać z dużym ożymieniem, w czym
pomaga im rozbrzykany Celin.

Dojedźmy do łąki 150m od stajni,
gdzie Bogdan zarządził rozpoczęcie jazdy i zagalopowa-
nia.
Bubu tylnio na to czekał - robił odstęp, dogonił,
strzelał z zadu, a ja na ziemię.
I tak cały nasz w krótkim odstępie czasu,
całe szczęście, że była odwilż i błoto.

Radość ogólna, wszyscy zadowoleni, oprócz
mnie, mimo to blopię 20 min - myślę -
a ja mam dosyć i zero siły.

Wreszcie Bogdan stwierdził, że czas ruszać.
Pokerzykując na mnie, gramoląc się, na Bubu
ze słowami: Matko! Ziemi! na ubranie,
cały znak i zaczęto się 1,5 godz jazdy
w terenie.

Możecie sobie wyobrazić mnie mojego dnia
naro.

Czułam wszystkie mięśnie i obolałe, obtłuszczone kucy.
Z wierszami zburzałam się na czerwona i trochę
trwało zanim przyjął pozycję pionową.
Przedemną był przecież morderczy okrzyk pracy.
Nie chciałam się nawet zastanawiać co by
było gdyby ziemia była zamrażająca i obłożona.

Był to pierwszy i ostatni taki senjiny upadek
w latach, kiedy jeździłam, bo przecież co odwieka
mnie ciśnie to po wzmochi i zahotyje.

Danuta Struk

